№ 3. Sobota dnia 26 Grudnia (7 Stycznia) 189⁸/₉ roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

List do Redakcji

(z powodu artykułu „Bez tytułu“ w № 99).

Szanowny Redaktorze!

W № 99 „Gazety Radomskiej“ w artykule „Bez tytułu“ poruszoną została ważna kwestja muzeów i zbiorów etnograficznych.

Muzea etnograficzne posiadają dziś nie tylko już większe miasta europejskie, nie tylko Francja w każdym departamencie po parę (dzięki inicjatywie i olbrzymiej energji Edwarda Groul'ta, skromnego adwokata z miasteczka Lisieux w departamencie Calvados), nie tylko Szwajcarja w każdym kantonie, a Anglja, Szwecja i Niemcy w każdem niemal miasteczku prowincjonalnem, lecz nawet Syberja szczyci się znanem w całym świecie uczonym muzeum w Minusińsku, założonem przez p. Martjanowa jeszcze w r. 1874, a obecnie liczącem przeszło 40,000 okazów mieszczących się w gmachu własnym.

Za przykładem Minusińska powstały muzea podobne w Jenisejsku, Tomsku i Bijsku w gub. Tomskiej.

O muzeach tych jednak i w ogóle prowincjonalnych pozwoli mi Szanowny Redaktor rozpisać się szczegółowiej innym razem, obecnie pragnę tylko zatrzymać się nad twierdzeniem i ubolewaniem p. Talki, że Warszawa nie posiada muzeum etnograficznego. Nie posiada ona wprawdzie muzeum takiego, jakim jest paryzkie w Trocadero, a nawet takiego jakim jest w Minusińsku, posiada jednak zbiory etnograficzne, zapoczątkowane już w r. 1888, a dziś przekraczające liczbę 8,000 przedmiotów.

Nie wielka to liczba, lecz uwzględnić należy warunki i trudności, z jakiemi na każdym kroku walczyć wypadało. Nie działają tu instytucje, rozporządzające znacznemi i trwałemi zasobami, lecz jednostki, pokładające zaufanie jedynie w poparciu ze strony inteligientnego ogółu.

Pierwszą cegiełkę do założenia muzeum etnograficznego w Warszawie położył p. J. M. Kamiński. Na początku r. 1888 przeznaczył on piętro pałacyku w Bagateli przy ogrodzie zoologicznym na pomieszczenie zbiorów etnograficznych, które zgromadził przy udziale p. Leopolda Janikowskiego i ofiarności kilku osób dobrej woli.

Instytucja ta jednak nie ostała się długo wobec niepomyślnego obrotu interesów spółki ogrodu zoologicznego, a w końcu i likwidacji tychże. Zbiory poszły w rozsypkę, pozostała zaś cząstka, złożona w paki, znalazła przytułek czasowy, dzięki uprzejmości hr. W. Branickiego we Frascati. Od tej pory upłynęły dwa lata.

Dzięki zachęcie i poparciu szanownego dr. Jana Karłowicza, p. Leopold Janikowski i niżej podpisany, pragnąc wypełnić jedną z ważnych luk w naszem gospodarstwie społeczno-naukowem, postanowili zawiązać spółkę celem wskrzeszenia na nowo muzeum etnograficznego.

Po usilnych staraniach uzyskaliśmy pozwolenie, wydane na imię nasze, na otwarcie wprawdzie nie pod nazwą „muzeum“, ale „*Stałej wystawy etnograficznej*“ i otworzyliśmy ją w dniu 19 listopada r. 1892 na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu hr. Potockich pod № 17-ym.

Zbiory rozmieszczone zostały w pięciu salach. Jedną zapełniły okazy azjatyckie, amerykańskie i z Australji, drugą zbiory zgromadzone w Afryce przez p. Leopolda Janikowskiego, trzy następne, okazy z etnografji i archeologji europejskiej, a przeważnie krajowe.

Dalszy rozwój instytucji, otwartej z takim mozołem i wysiłkiem, jedynie z myślą przysłużenia się dobru społecznemu, zależał tylko od poparcia przez inteligientny ogół. Napływały i napływają bezustanku nowe i ciekawe okazy od szczupłego grona ludzi życzliwych i pragnących widzieć u siebie na trwałych podstawach wzniesiony przybytek krajoznawczy, ogół jednak obdarza go obojętnością, nazwanie której mianem właściwem nie do nas należy.

Obojętność ta zmusiła nas do pewnych ograniczeń i ścieśnień; zmieniliśmy pomieszczenie na skromniejsze, obecnie zaś zbiory etnograficzne przeszły na stałą siedzibę w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście № 66), zajmując kilka sal, które zapełnia przeszło 8,000 okazów etnografji i archeologji krajowej i obcej.

Oglądać je można codziennie od godziny 9-ej do 4-ej po południu, za opłatą kop. 15, dzieci 10, a włościanie i ubodzy darmo.

Niech szanowny autor artykułu „Bez tytułu“ zechce poznać te zbiory, a uzna może, że mają one już w sobie cechy poważne, a jako zawiązek instytucji obszerniejszej, powinny być traktowane na serjo i u każdego z nas znaleźć życzliwość, opiekę i poparcie.

Nadmieniam, że w czasie właściwym, po przeniesieniu muzeum wręczyłem b. kierownikowi Gazety rękopis, opisujący szczegółowo zbiory z wykazem przedmiotów, pochodzących z gub. radomskiej i z prośbą o poparcie, lecz widocznie, jako za ciężki treścią, utonął w tece—aby już nie wypłynąć.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Radom, 2/I 99 r. *Szczęsny Jastrzębowski.*

ODPOWIEDŹ.

Że muzeum etnograficzne z uwzględnieniem przedewszystkiem krajowych rzeczy istnieje w Warszawie, przyjmuję to do wiadomości z tem żywem zadowoleniem, jakie towarzyszy mi zwykle, gdy się dowiaduję o wypełnieniu przez ogół luki „w naszem gospodarstwie społeczno-naukowem.“ Atoli sprostowanie wiadomości—zawsze pożądane—tym razem w niczem nie zmienia istoty rzeczy poruszonej w art. „Bez tytułu“, w którym chodziło mi głównie o 2 rzeczy: teatr ludowy i popularne odczyty.

Wskazując na zupełny brak kształcących rozrywek dla ludu miejskiego, życzyłem mimochodem, by w Warszawie powstało jaknajszybciej Muzeum miejskie. Czy warsz. etnograficzne muzeum, o którem dotąd sądziłem, że jest zbiorem rzeczy przywiezionych z Kamerunu przez Janikowskiego z niewielką domieszką rzeczy, ofiarowanych przez innych ofiarodawców, wywiera jakikolwiek pedagogiczny lub umoralniający wpływ na szersze masy? o tem zawsze bardzo wątpiłem i wątpię. Pod tym względem ciekawy byłby wykaz, w jakim stopniu jest ono zwiedzanem przez warszawiaków; liczba rozdanych bezpłatnych wejść będzie miarą popularności muzeum wśród ludności warsz. A *priori* twierdzę, że warsz. muzeum etnograficzne—może dzięki wadliwemu systemowi reklamowania—siły atrakcyjnej nie posiada, *eo ipso* dobroczynnego wpływu na serca i umysły nie wywiera, czemu dziś, wobec niedostatecznej liczby początkujących szkół i jakichkolwiek kształcących rozrywek w mieście, gwałtownie należałoby zapobiedz za pomocą zmian radykalnych.

PRZY SZLAKU.

Po łagodnej wyniosłości wzgórza, na którem malowniczo rozłożyła się wioska, szła śród pól szeroka i kręta droga—wiejski „szlak“. Z obu stron leżały przydrożne łany czarnoziemu żyzne i urodzajne, okryte zielonem zbożem. Młode kłosy żyta, lekkie, bo z niedojrzałem ziarnem, stały prosto, srebrząc się w słońcu i szumiąc gwarnie na wietrze; pszenica, niewykłoszona jeszcze, odbijała zielonością traw bujnych; jaskrawszą zielenią z pośród smug zboża odrzynał się owies. Z żyta wyglądały wesołe główki bławatków, niby oczy uśmiechnione łanu. Dalej, w nizinie, jaśniała najświeższa barwa traw łąki, zdradzającej ukryty gdzieś strumień.

Pode wsią, której białe chaty tonęły w otaczającej je zieleni sadów, droga zbiegała nieco w dół i skręcając u krzyża, szła pod górę do kamiennego słupa—pamiątki z dawnych lat po Tatarach — wybiegała na wyniosłość, zkąd roztaczał się szerszy widok na okolicę, Oko obejmowało przestrzeń pól falistą, miejscami poprzerzynaną dość wysokiemi wzgórzami; śród niezmierzonych łanów porozsiadały się wioski w wieńcach sadów i futorów. Wprost, w kilkowiorstowem oddaleniu, widać było pod lekką mglistą oponą niewyraźne kształty miasta, niby senne widziadło. Gdy pod wieczór słońce stanęło zniżone na niebie, cała ta okolica wyglądała, jakby w aureoli świetlnej, w ciebej jasności, w niebie zórz zagasających, niby raj nadziemski... Wszystko wtedy pływało w fali świetlistej i drżącej: zieloność zbóż i łąk iskrzyła się i grała, jak połyskujący szmaragd; słup świecił zdala, jak świeca gorejąca; białe kamienie na wierzchołkach wzgórz lśniły oślepiająco; zdala, z pod mgły lekkiej, błyskało miasto kopułami i krzyżami swoich świątyń; rozjaśniała się białość ścian chat wiejskich, a strzechy świeciły jak złote.

W taki promienny, letni wieczór szły drogą liczne gromadki ludu, zdążające na jutrzejsze święto i jarmark doroczny do miasta. Gromadki te uderzały oczy swoją rozmaitością i barwnością: szły stare, stękające baby wiejskie, o twarzach pomarszczonych i zwiędłych, zgarbione, w wielkich szarych chustach, o kijach, któremi podpierały swe niepewne kroki, a szły powoli jak żuki, albo boże krówki po listku wiśni albo jabłoni pełznące. Szły młodsze kobiety zamężne, „mołodyce,“ w spódnicach barwnych z drelichu i chustkach kolorowych na głowie, niosąc na ramieniu lub w ręku kosze plecione i kobiałki z jajami, nabiałem, warzywem i drobiem, a szły jak rój pszczół, które, przyleciawszy z łąk, obciążone miodem, pełzną po ulu i tłoczą się u wejścia, albo jak mrówki, powracające ze zdobyczą do kopca ścieżką pośród traw wydeptaną. Szły młode dziewczęta o głowach zawieconych mnóstwem barwnych wstążek czerwonych, niebieskich i żółtych, w białych lśniących koszulach i jaskrawych spódnicach, niejedna w sznurach korali na szyi, wszystkie boso, a szły jak barwne motyle, co pełzną po kwiata łodydze do kielicha. Tuż obok szli młodzi, dorodni parobcy w kapeluszach ze słomy, opasanych szeroko kolorową wstążką, w kaftanach zarzuconych na ramiona lub w świtkach, rozmawiające wesoło i głośno, a szli jako trutnie lub trzmiele prążkowane, krążące nieraz z głośnym brzękiem koło ulów. Szli starsi gospodarze — poważni, w kapeluszach słomianych lub w wysokich baranich czapkach, w białem odzieniu z samodziału, podpasani czerwonym pasem, boso, niosąc na kiju zawieszone przez ramię obuwie, pykając często z krótkich fajeczek i spluwając od czasu do czasu głośno i zręcznie, a szli jako idą kłosy żytnie z falą wiatru na łanie. Wlokły się wreszcie za gromadą dziady, ślepcy przewaźnie, prowadzeni przez małe chłopięta; idąc, żebrali już po drodze, mrucząc pacierze lub zawodząc śpiewy, a szli, jako bąki, co latają nizko nad ziemią, bucząc i brzęcząc.

Obok ludzi nie brak też było i zwierząt domowych i bydła: oto pędzi przed sobą gospodarz uwiązanego za tylną nogę tucznego wieprza, który często zatrzymuje się lub ciągnie w stronę i kwiczy; oto inny prowadzi na sprzedaż parę pięknych wołów, kroczących poważnie i opędzających się owadom kitami długich ogonów; oto młoda dziewczyna z żalem pędzi przed sobą rosłą jałóweczkę, ulubioną wychowankę swoją, którą musi sprzedać... Idących wymijają wozy, które skrzypią i wznoszą za sobą tumany pyłu.

Wszystek ten tłum, idący szlakiem, zdąża do miasta na jutrzejszą uroczystość św. Jana, zwaną w miejscowem narzeczu „Iwańcem,“ na odpust, a zarazem na wielki jarmark doroczny. Kościoły i cerkwie cały dzień stać będą otworem, przez które ten tłum będzie się przelewał, jak fale; dziś rozłoży się na targowicy i na ulicach, przenocuje, jutro wymodli się, najarmarczy, naje, napije, i tegoż dnia jeszcze powracać zacznie do domu, oddalonego nieraz o wiorst kilkanaście i więcej.

Przy drodze, na zielonej darni, siedziała mała dziewczynka wiejska, odziana czysto, chociaż ubogo.

Autor listu, który swój czas i pracę z zamiłowaniem poświęcał koło urządzenia jedynego w naszym kraju „krajoznawczego przybytku“, przyzna chyba, choć tyczy się to jego umiłowanego dziecięcia, że muzeum, odwiedzane przez jednostki. sprawie oświaty ludowej nie dopomaga wcale. *W. Talko.*

Charakterystyka antropologiczna LUDNOŚCI POWIATU OPATOWSKIEGO gubernji radomskiej.

(Napisał dr. Wł. Olechnowicz. Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności).

Znany psychjatra lubelski, dr. *Władysław Olechnowicz*, poświęcił się studjom antropo - archeologicznym i prace swe, które mu szeroki zyskały rozgłos, drukuje w rocznikach Akademji umiejętności. Właśnie w ostatniej swej pracy sz. doktór zaznajamia nas z charakterystyką ludności gmin: Ożarów, Wojciechowice i Czyżów, pow. opatowskiego, pod względem antropologicznym.

Powyższa praca powinnaby zachęcić do przeprowadzenia, za pomocą tej samej metody, wymiarów i w innych punktach naszego kraju, ponieważ im więcej szczegółowych badań, tem ścisłość naukowych poszukiwań bardziej wygrywa. Badania kształtu czaszki w pow. sandomierskim wykazały największy procent krótko-głowych, podług podziału przyjętego przez Kopernickiego, bo na ogólną liczbę 131 zbadanych mężczyzn, krótko-głowców okazało się 101. zaś z liczby 59 kobiet—38. Otrzymany rezultat potwierdził rzecz naukowo już ustanowioną, że czaszki polskie należą do typu krótko - głowca Zachodniej Europy z małą domieszką obcego żywiołu.

Od czasu prac prof. Topinard'a przyjęto, że za wskazówkę do podziału ludów na 3 główne rasy: rasę czarną (szeroko - nosą), rasę żółtą (pośrednio - nosą) i r. białą (wązko-nosą) służyć powinien wskaźnik nosowy, t. j. długość nosa w setnych częściach jego szerokości. Wskaźnik nosowy średni otrzymany przez dr. Ol. odpowiada rasie żółtej podług podziału prof. Topinard'a. Otóż na tej zasadzie i wobec faktu, że ścisłe rozgraniczenie między rasami nie egzystuje, stawia dr. Ol. pytanie, czy wskaźniki nosowe ludności w pow. sandomierskim nie są właśnie wyrazem przejścia od zachodnio-europejskiej białej rasy do rasy azjatyckiej—żółtej.

Długość twarzy mierzono od punktu międzybrwiowego do bródkowego, szerokość — na punktach skroniowych. Wskaźnik twarzowy (t. j. długość twarzy w setnych częściach jej szerokości) wypadł dla mężczyzn 96,1. dla kobiet 94,4. Według tabelki prof. Kollmana zaliczyć należy naszych chłopków do wązko-licych. Na zakończenie podaję kilka wyciągów z ciekawej pracy dr-a Olechnowicza. Przeciętny wzrost w centym. dla m.—161,7, dla k.—153,1, barwa skóry przeważnie biała, barwa oczu jasna (ciemnych u m. 28,6%, u k. 39%), najwięcej szatynów, wreszcie na 131 mężczyzn—33 m. i na 59 kobiet—34 k. posiadało nosy zadarte w większym lub mniejszym stopniu. Przytem wielka liczba nosów garbatych mimowoli zwraca uaszą uwagę. *W. Talko.*

Przy niej stał duży koszyk, do połowy napełniony wielkiemi, różowemi wiśniami, które sprzedawała. Dzień był gorący, niejeden więc z przechodniów, chcąc ugasić pragnienie, zatrzymywał się przy dziewczynie i kupił za kilka groszy wisien, które ona odmierzała blaszaną kwaterką. Zarobione w ten sposób pieniądze chowała spiesznie do zawiązanej na węzełek chusteczki; sprzedaż szła dobrze, wisien coraz to ubywało w koszu. Dziewczynka z widoczną radością spoglądała co chwila na rosnący węzełek chustki.

Ona też się wybrała do miasta na „Iwańca“. Oddawna oczekiwała z upragnieniem tego święta, a dziś to już od samego rana miejsca poprostu znaleźć sobie nie mogła, tak ją niecierpliwość męczyła; do jakiejkolwiek wzięła się roboty, żadna jej nie szła po myśli, jak zwykle; wszystko z rąk jej wypadało, wszystko się psuło. Myśl jej cała zajęta dniem jutrzejszym. Ileż bo to przyjemności i uciechy czeka ją jutro!.. Hanka rzadko bywała w mieście, chata ich bowiem, stojąca po za wsią, oddalona była od miasta o milę drogi a przytem ona jedna pomagała matce przy pracy, której zawsze pełno było, od rana do nocy w chacie lub w polu, że ani myśleć o takiej dalekiej wycieczce. W niedzielę nawet rzadko kiedy brała ją matka z sobą do kościoła, trzeba było bowiem chaty i gospodarstwa dopilnować, wydoić krowę, drób i trzodę nakarmić. Ale na „Iwańca“ już od dwu lat bierze ją matka z sobą do miasta, uprosiwszy sąsiadki—kaleki, by doglądała chaty; wychodzą z domu raniutko, skoro świt, wracają zaś późnym wieczorem.

(dok. nast.)

Radom i Okolice.

Znaczniejszą ofiarę rubli pięćset na budowę nowego kościoła w Radomiu złożył p. Kiniorski, właściciel dóbr Starosiedlice, w pow. iłżeckim, oświadczając przytem, że przez czas budowy złoży całe dwa tysiące rubli. Pierwsza to poważniejsza ofiara od osoby nienależącej do parafji radomskiej, a tem przyjemniejsza, że głównym bodźcem do niej jest wspomnienie czasu szkolnego, przebytego w murach naszego miasta. Rozglądając się po świecie widzimy dość ludzi zamożnych, którzy pierwsze ziarna wiedzy zdobywali w gmachu po-pijarskim w Radomiu i w miejscowym przy szkole kościołku szczerze prosili Boga o pomoc w naukach. Bóg im w dalszem życiu pobłogosławił; wielu z nich nie wie może o budowie nowego kościoła, gdy się dowiedzą, niezawodnie pospieszą za przykładem swego szkolnego kolegi.

Dla małego Antosia Styńskiego prosimy osoby litościwe, o wyszukanie w zużytej garderobie swoich dziatek, starego, ciepłego paltka. Sześcioletni ten chłopczyna, syn bardzo biednych rodziców, dla braku dostatecznego odzienia nie może w mróz uczęszczać nadal do ochrony przy Domu Pracy, z której opieki i nauki korzysta od roku.

Doroczny bal na cele dobroczynne pod egidą Towarzystwa dobroczynności, urządzany przez naszą młodzież, odbędzie się dnia 14-go b. m. Zabawa zapowiada się świetnie, a oprócz zwykłych warunków powodzenia, ma posiadać i wyjątkowe w postaci różnych niespodzianek, do przygotowania których wyznaczony został z pośród organizatorów zabawy oddzielny komitet. Wobec spodziewanych tłumów pragnących tańczyć i postanowienie komitetu, by na salę *jedynie balowe* toalety miały prawo obywatelstwa, można będzie uniknąć tłoku, co było jedyną ujemną stroną tych sympatycznych zabaw.

Na gospodynie balu zaproszone zostały następujące panie: Borowska, Chmielewska. Ettinger, Fulde. Jarzyńska, Karsch Ludwikowa, Korolec, Kulczycka, Masłowska, Możdżeńska. Pawińska, Piramowicz, Płużańska, Przychodzka, Roguska, Skulska, Staniszewska, Swidwińska, Wędrychowska, Załuska, Żerańska.

Ładny bal, takiego miana wart jest, bez wątpienia, czwartkowy bal inauguracyjny w salonach nowego hotelu Europejskiego urządzony przez właścicieli tegoż, państwa Teodorostwa Karsch.

Wspaniały lokal, od wejścia już robiący miłe wrażenie, bardzo ładna sala balowa, śliczne oświetlenie acetylenowe, piękne panie w bogatych i gustownych tualetach, a nad wszystkiem górująca niezwykle serdeczna gościnność gospodarstwa i całej ich rodziny—wywołały również serdeczny nastrój całej zabawy, która też w niesłabnącem tempie przeciągnęła się do białego rana.

Tańce rozpoczęto starodawnym zwyczajem od poloneza, poczem wypełniony został cały program tańców pod dzielnem kierownictwem p. Wł. Lubońskiego przy pomocy również dzielnego wodzireja p. Idźkowskiego. Do tańca przygrywała orkiestra Judki Melodysty w zwiększonym komplecie, ukryta na przeznaczonym na ten cel balkonie. W przyległych do sali balowej pokojach urządzono buduar dla pań, bufet jak również gabinety do gry w karty i do palenia.

W przerwie mazura goście zeszli do obszernych sal jadalnych, gdzie bardzo wygodnie zasiadło do stołów 140 osób. Wśród rozwiniętej i tu niezwykłej gościnności wicegospodarzy, wzniesiono toasty na cześć gości i gospodarstwa, a gdy powrócono do sali balowej nadobne tancerki, zaopatrzone w piękne bukieciki i strojne w ordery kotyljonowe nagradzały zwycięzców, którzy też za to wiernie damom swoim aż do białego dnia służyli.

Czyniąc zadość ciekawości nadobnych czytelniczek dodamy tylko, iż na tle całego szeregu pięknych panieńskich tiulów, gaz i zefirów: białych, różowych, niebieskich, seledynowych, żółtych, w paski i w prążki, gładkich i marszczonych, ubieranych w bufki, kwiaty i perełki odbijały ciężkie tualety naszych mężatek. Prześliczna była suknia p-ni R. atłasowa blado-różowa naszywana pięknemi brukselskiemi koronkami; p-ni Kul. biała jedwabna imitująca morę z patkami i paskiem z aksamitu solferino; p-ni S. z Kielc, strojna adamaszkowa; p-ni Łag. blado-różowa jedwabna z koronkową listewką idącą skośnie ku przodowi i wiele innych, których nie wyliczamy jedynie z braku możności określenia nowomodnych pięknych materji i kolorów.

Z głosów jakie słyszeliśmy na sali balowej wnosić można, iż nowy lokal wypełni dotychczasowy brak w Radomiu miejsca dla urządzania zabaw w ściślejszem kółku, co wpłynąć może i na rozwój życia towarzyskiego.

B. prokurator radomskiego sądu okręgowego, a obecnie warszawskiego, rz. r, st. A. Cziczerin, jak się dowiaduje „Warsz. dniew.,“ będzie przeniesiony na posadę prokuratora sądu okręgowego w Petersburgu.

✝ **Wspomnienie pośmiertne.** Długoletni naczelnik wydziału miejscowej izby skarbowej, radca stanu Arkadjusz, syn Jana, Szychucki, zmarł w majątku swoim Wzdół, gubernji kieleckiej.

Nieboszczyk cieszył się wśród swoich kolegów i podwładnych szacunkiem i miłością, a w stosunkach z ostatnimi odznaczał się wielką bezstronnością, co mu zjednało popularne imię ojca młodszej stanowiskiem, urzędniczej braci. W Radomiu był osobistością znaną i lubioną za swoją gotowość do służenia radą doświadczonego człowieka i za uczynność serdecznego sąsiada.

Pozostawia wdowę i jedynego syna, którym, te kilka słów dobrego wspomnienia, niech będą ukojeniem ich sieroctwa. *N.*

Monopol wódczany. Na mocy przepisów akcyzowych o sprzedaży trunków, zabronionem jest odstępowanie otrzymanych świadectw osobom innym bez pozwolenia na to zarządzającego dochodami akcyzy. Obecnie zarząd akcyzy przypomina o tym przepisie, wyjaśniając, że każda osoba, pragnąca nabyć istniejącą już restaurację lub handel win, powinna przedtem pozyskać osobiste pozwolenie na prowadzenie tego rodzaju handlu.

Otwarcie ślizgawki. Po długich na mróz oczekiwaniach otwarto nareszcie w niedzielę ubiegłą, ze znacznym nakładem urządzoną ślizgawkę w Starym ogrodzie. Domek ładny i obszerny odpowiada wymaganiom, zaś ceny wejścia na lód dość umiarkowane. Zachęca to zwiedzających, i amatorów łyżwowania, tej zdrowej rozrywki, zapewne nie zbraknie.

Jednę z pań łyżwiarek na ślizgawce spotkała niemiła przygoda w skutek załamania się lodu i użycia przymusowej zimnej kąpieli. Wina spada w tym razie na niedostateczny dozór miejscowy, gdyż na lód osłabiony przy nagłej odwilży i niewyprobowany, nie należy wpuszczać większej liczby osób.

Pokrycie kanału. Szkodliwy dla zdrowotności, a w wysokim stopniu przykry dla powonienia rów, wzdłuż drogi kolejowej w pobliżu stacji Radom, doczeka się niezadługo właściwego urządzenia. Przystąpiono już do zwózki materjałów do budowy murowanego kanału potrzebnych.

Z cyrku. Po tylu niedługo zwykle goszczących podrzędnych cyrkach, mamy teraz cyrk dobry, dobór koni pięknych i trupę starannie złożoną posiadający. Udatne i różnorodne produkcje, starannie aranżowane pantomimy, jednają sobie ogólne zadowolenie. Zasoby cyrku pozwalają mu na wielkie urozmaicanie przedstawień.

Cena budulca. Z chwilą rozpoczęcia działalności komitetu ochrony leśnej cena budulca w kraju naszym podniosła się o 25%,

Ze względu atoli na to, że na miejscu okazał się ogólny brak budulca, wielu tutejszych przedsiębiorców zakupiło lasy w guberniach grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej, gdzie z wiosną powstaną tartaki i ciąć będą budulec na potrzeby mieszkańców naszych.

Dyrektor gimnazjum męzkiego w Radomiu zawiadamia, iż na rzecz niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum, rada pedagogiczna otrzymała do rozporządzenia następujące sumy: 1) od J. W. Naczelnika Gubernji, z koncertu „Lutni“ d. 25 listopada r. z. urządzonego na cel powyższy, 353 rb. 70 kop. 2) od p. Naczelnika pow. Opatowskiego w d. 15 czerwca r. z. za № 7717 przesłane 6 rb. Razem 359 rb. 70 kop. Z tej sumy rada pedagogiczna gimnazjum uchwaliła wydać wsparcia na opłatę wpisu następującym uczniom: kl. 2-ej, Bromirskiemu Stefanowi 15 rb. i Gołembiowskiemu Aleksandrowi 15 rb. Z kl 3-ej, Witkowskiemu Jerzemu 10 rb. Zabielskiemu Juljuszowi 15 rb. i Radzimińskiemu Mieczysławowi 15 rb. Z kl. 4-ej, Włoskowiczowi Sylwestrowi 6 rb., Lenkszewiczowi Witoldowi 20 rb. i Puchniarskiemu Janowi 10 rb. z kl. 5-ej. Długoszewskiemu Konstantemu 20 rb. i Frąckiewiczowi Tadeuszowi 20 rb. Z kl. 6-ej, Wolskiemu Marcelemu 20 rb. Grzegorzewskiemu Janowi 20 rb., Żardeckiemu Aleksandrowi 20 rb., Markowiczowi Wincentemu 10 rb., Piętkowi Józefowi 10 rb., Sołtykowi Stefanowi 10 rb., Terechowi Stanisławowi 20 rb., Frąckiewiczowi Konradowi 20 rb. i Szenkowi Zdzisławowi 10 rb. Z kl. 7-ej, Rauszerowi Wacławowi 10 rb. i Jabłońskiemu Józefowi 20 rb., z kl. 8-ej, Asłanowiczowi Mieczysławowi 20 rb., Matuszyńskiemu Michałowi 10 rb. i Miłonowowi Mikołajowi 13 rb. 70 kop. Razem 359 rb. 70 kop.

Dostawa okowity. Zarządzający opłatami akcyzowemi w gub. lubelskiej, radomskiej i kieleckiej ogłasza, że w dniu 10 i 11 stycznia w Lublinie, w biurze akcyzy, odbędzie się licytacja na dostawę okowity dla skarbu. Warunki dostawy ogłoszone zostały w № 264 „Torgowo Promyszlennoj Gazety“ i są do przejrzenia w biurze akcyzy w Lublinie.

✝ **Z Żeleźnicy.** (Pod Przedborzem). W dniu 29 grudnia, odbył się we wsi Żeleźnica pogrzeb proboszcza **ks. Jana Służewskiego**, zmarłego w wieku lat 58, kapłaństwa 35.

Od roku przeszło uległ ś. p. ks. Służewski strasznej i ciężkiej chorobie, która przy końcu odebrała mu mowę i możność przyjmowania wszelkich pokarmów; więc jak męczennik zakończył zycie w dniu 26 grudnia.

Pogrzeb odbył się przy udziale licznego grona duchowieństwa, przy napływie ludności blizko do 3-ch tysięcy.

Zwłoki eksportował proboszcz Radoszycki ks. Kubik, a mowę pogrzebową wzniosłą a rzewną wygłosił proboszcz z Pilczycy ks. Sławiński.

Parafjanie tutejsi w ciągu lat 13, już trzeciego chowają proboszcza i przed nominacją nowego bywają zawsze przez długi czas osieroceni.

Niewiadomo jak prędko tym razem będzie naznaczony nowy proboszcz do Żeleźnicy, a potrzeba takowego jest dość pilna, gdyż parafjanie blizko rok czasu, podczas choroby zmarłego ks. Służewskiego, pozbawieni byli możności zaspakajania swych potrzeb religijnych. *G. Pal.*

Z pod Sandomierza. (31 grudnia). Tegoroczna zima bardziej podobna do słotnej jesieni, niż do zimy, smutne horoskopy każe stawiać rolnikom na rok przyszły, albowiem mróz nie zdołał dobrze jeszcze ścisnąć ziemi, gdy przyszła nagła odwilż z deszczem, trwająca parę dni i jeżeli bezpośrednio potem mróz znowu zetnie nagromadzoną na polach wodę—oziminy, zwłaszcza żyto i koniczyna, łatwo wymarznąć mogą.

Omłoty pszenicy, skutkiem rdzy, są bardzo nędzne—bajecznie prawie, gdyż niektóre niwy wydają półtora korca z morgi pszenicy, a raczej pośladu pszennego, gdyż celnego ziarna nie ma tam wcale. Jeżeli zaraza ta, która przez kilka lat już pow. sandomierski nawiedza, rozgości się i na przyszłość, to nasze bujne niwy stracą usprawiedliwioną ongi sławę urodzajnej bardzo ziemi. W niektórych majątkach zastosowano środki zapobiegawcze, jako to: wczesny siew, sprowadzenie specjalnych odmian mniej ulegających zarazie i pogłębienie orki, ale czy to radykalnie pomoże—niewiadomo.

Ks. Karol Targowski zainicjował z ambony bardzo piękną myśl, która zaraz została wprowadzona w wykonanie, mianowicie: wychodząc z założenia, że jest wielu biedaków, którzy nie posiadają funduszów nawet na kupno zwyczajnego kołacza na święta Bożego Narodzenia, obszedł z tacką kościół katedralny, zachęcając zamożniejszych parafjan do podzielenia się, wedle możności, z biedniejszą bracią. Gorące przemówienie proboszcza poruszyło serca wiernych, skutkiem czego posypały się ofiary i złożono kilkadziesiąt rubli. Przykład to ewangeliczny i godny naśladowania. *W. K.*

Przedbórz. (31-go grudnia.) Miasteczko nasze, jak większość miasteczek w ogóle, odznaczające się w obecnej porze wielką ilością błota, tudzież egipskiemi ciemnościami w nocy, cieszy się ogólnie z mającej się zaprowadzić innowacji, a mianowicie latarń naftowych w ilości 35. Wprawdzie pierwsza licytacja nie doszła do skutku, ale pomimo to mamy nadzieję, że w przyszłym roku reforma dotychczasowego oświetlenia miejskiego, składającego się z trzech, literalnie z trzech latarń, nie zawsze się palących, urzeczywistni się w roku przyszłym.

Z objawów działalności społecznej mam do zanotowania fakt wyznaczenia członków, mających należeć do kuratorjum trzeźwości. Chociaż członkowie nasi dotychczas nie wiedzą, co mają robić w zakresie umoralniania ludu, jednak należy się spodziewać, że w roku przyszłym i te ciemności się rozjaśnią, a czas po temu wielki, bo „monopolka“ robi u nas kolosalne postępy. Dość powiedzieć, że mamy w mieście dwa sklepy monopolowe i cztery „restauracje,“ robiące dobre interesa, nie mówiąc już o kilkunastu piwiarniach. W dnie świąteczne, niedziele i targi tygodniowe ludek nasz „umoralnia się“ w wyżej wymienionych zakładach do przesytu. Skoro mowa o roku przyszłym, nadmienić muszę, iż w tych dniach na zebraniu inteligencji naszej rzucona została myśl dania amatorskiego przedstawienia na cel dobroczynny, ma się rozumieć, też w roku przyszłym. Możeby skorzystał na tem nasz kościół, który bardzo potrzebuje restauracji, szczególniej wewnątrz, i jest jednym z wielu kłopotów naszych dusz-pasterzy. Gdyby nie ciemności finansowej natury, dawno mielibyśmy już należycie odnowioną świątynię.

Przybywaj więc roku przyszły! Oby się ziściły, wszystkie nasze nadzieje co do rozjaśnienia tych różnorakich ciemności: aury, umysłów i... kieszeni! *W. B.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Niezamożni studenci. Wobec wzrastającej stale liczby podań studentów uniwersytetów o zapomogi, stypendja i o uwolnienia od wpisów, ministerjum oświaty poleciło dyrektorom gimnazjów komunikować zwierzchności uniwersyteckiej charakterystykę kończących gimnazja, wiadomości o zajęciach rodziców, funduszach, z jakich utrzymywał się uczeń w gimnazjum i t. d., tudzież informację, czy dany uczeń może, jako student, otrzymywać środki z domu lub od krewnych, czy też ma prawo do pomocy dobroczynnej.

Czytelnie ludowe. Jak donosi „Warsz. Dniew.“ przystąpiono już do układania czwartego zeszytu katalogu czytelni ludowych rosyjsko-polskich w Królestwie Polskiem.

„Pet. List.“ donosi, że wszystkie hotele obowiązane będą posiadać apteki domowe na wypadek nagłego zasłabnięcia kogoś z podróżnych.

Żądanie kredytu. Na rozpoczęcie budowy nowych linji dróg żelaznych ministerjum komunikacji zażądało kredytu w wysokości 12,000,000 rubli.

Ministerjum skarbu ma opracować w ciągu r. b. i złożyć do zatwierdzenia nowe etaty t. zw. płac mieszkaniowych, któreby ściśle odpowiadały obecnym czynszom.

„Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłasza Najwyższy Ukaz o wypuszczeniu w obieg złotej dziesięciorublowej monety.

Z Kraju.

W Warszawie ma być urządzony stały oddział dezinfekcyjny, a mianowicie dwa baraki systemu Dakera i kamera. Koszt jednorazowy łącznie z furgonem obliczono na 17,400 rubli, a utrzymanie oddziału kosztowałoby rocznie 4,950 rubli. Niebywałe ceny cegły notują obecnie w Warszawie. Komitet budowy szpitala Dz. Jezus zapłacił 19 rub. za tysiąc sztuk cegły, zaś do budowy koszar zamówiono cegłę po 19 rub. 50 kop. za tysiąc. Związek roboczy (artel) warszawski rozwija się. W tych dniach wezwano go do objęcia robót i zajęcia wszystkich posad w „Magazynach towarów zbożowych“ w Lublinie.

W Łodzi od Nowego Roku otwartą została giełda, której z upragnieniem oczekiwały tutejsze firmy handlowe i przemysłowe. Okolicy Łodzi, jak się przekonano, zagraża brak kartofli, we wszystkich bowiem kopcach kartofle gnić poczęły. Sprzedawane na targach tutejszych kartofle w znacznej części są nadpsute. Wielu przedsiębiorców sprowadziło kartofle z dalszych okolic koleją żelazną; nabywano je chętnie.

W Kielcach odbędzie się wkrótce pierwsze zebranie założycieli projektowanej fabryki przetworów chemicznych i kwasu siarczanego. Fabryka ma stanąć na zakupionych placach „Głęboczki“. Dzierżawca warsztatów mechanicznych w Białogonie, inżynier Skibiński, znalazł rudę na gruntach należących do miasta Kielc i stanowiących własność Jana Korofa. Odkrywający złożył wymaganą przez prawo deklarację u inżyniera górniczego II okręgu.

Pod Łęczycą jest wieś Tum z kościołem starożytnym z wieku XII. Kościół ten nieliczni parafjanie utrzymują w porządku i chronią tę pamiątkę od upadku. Staraniem miejscowego nauczyciela p. R. S utworzoną została włościańska orkiestra, która w tumskim kościele grywa podczas nabożeństwa. Tenże nauczyciel założył pasiekę. W gminie Tkaczew jest piękny zwyczaj, praktykowany od 25 lat, że w razie pogorzeli wszyscy włościanie przyjmują udział w pieniężnej pomocy. W tejże gminie z inicjatywy właściciela dóbr Leźnica-Wielka p. Wernera i przy współudziale sąsiednich obywateli i włościan, buduje się szosa z Łęczycy do Leźnicy-Wielkiej i dotąd już wybudowano około 4 wiorst.

Ze świata.

Paryż. W salonach Towarzystwa Geograficznego odbył się obchód uroczysty stuletniego jubileuszu urodzin Adama Mickiewicza. W imieniu francuzkiego świata literackiego wygłosił piękną mowę Lemaitre. Sarrazin rozbierał utwory poety polskiego. Wacław Gasztowt przemówił imieniem kolonji polskiej. Nastąpił koncert, w którym uczestniczyli: Stojowski' Dutertre, Wanda Stojowska i inni.

W Danji. na wyspie Laland, corocznie przebywa przez lato spora liczba robotników polskich, t. zw. obieżysasów z Wielkopolski. Gorliwy wikarjusz apostolski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im opieki duchownej. Młody kapłan duński, konwertysta, jak wszyscy niemal katolicy duńscy, ks. Ortved, który przed dwoma laty zwiedzał Galicję i kwestował także we Lwowie, nauczył się doskonale po polsku; ze składek, zebranych ze wszystkich stron, zbudował w głównem ognisku emigrantów, w Mariebö, piękny kościołek i plebanję, a obecnie wznosi szkołę polską i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem.

Skutki wydalań Duńczyków z Prus. Skutki wydalań tych zaczynają się już teraz okazywać. Dzienniki berlińskie donoszą, iż nietylko firmy duńskie, lecz także szwedzkie i norweskie zrywają stosunki z firmami niemieckiemi, tak, iż w najkrótszym czasie należy spodziewać się zupełnego zaniku handlu między Niemcami a Skandynawią

Z pism i książek.

Stuletnia rocznica urodzin Mickiewicza skłoniła wszystkie nasze pisma do poświęcenia pamięci wieszcza licznych artykułów i ilustracji. „Tygodnik Ilustrowany“ wyczerpująco opisuje przebieg budowy pomnika, inicjatywa którego należy się „Głosowi.“ „Kraj“ zamieścił obfitujące w szczegóły studjum Ferdynanda Hösicka o pierwszych latach życia poety, które sam on nazwał „sielskiemi i anielskiemi.“

Nakładem Gebethnera i Wolffa wyszły świeżo nowelle Stefana Żeromskiego. Młody, utalentowany pisarz interesuje wielce czytelnika tym zbiorem „Utworów powieściowych,“ w których przebija się wielkie zrozumienie ludzkiej niedoli.

Cierpienia te nie wypłaczą się łzami, nie wypowiedzą się mętnem spojrzeniem bladej twarzy; trawią one siłę ducha i organizm bohaterów. Ból Żeromskiego niema w sobie cienia dekoracji, jakim dzisiejsi pisarze tak chętnie się posługują. Jego „Promień“—to historja do żywego poruszająca serca, pełna realizmu, smutku; postać Raduskiego imponuje wielkością zasad i uczuć. Bohaterka „Tabu,“ żona nieuleczalnie chorego warjata, czyż nie zasługuje na współczucie bezmiarem swego cierpienia i cichej słodyczy?

Wszystkie w ogóle utwory Żeromskiego, jak: „Doktór Piotr“, „O żołnierzu tułaczu“, „Cienie“, „Kara“ są oryginalne, pełne siły i wyrazu, osnute na tle pessymistycznie usposobionych spostrzeżeń autora. Talent Żeromskiego, będący dziś przedmiotem gorących rozpraw, bardzo trafnie oceniony został przez p. Jana Lorentowicza w „Przeglądzie Tygodniowym.“ Krytyk ten analizuje subtelnie utwory Żeromskiego, wskazuje wielkie ich psychologiczne zalety i to uczucie wyższego rodzaju, jakie autorowi nowel przyznać musimy.

Nowością powieściową jest „Panienka“ Emmy Jeleńskiej (Dmochowska). odznaczona na konkursie „Kur. Codz.“ Tą panienką jest tutaj córka zamożnego obywatela, która po śmierci ojca obejmuje ster rządu w majątku, kieruje wykształceniem młodszego brata, płaci długi starszego, utracjusza, opiekuje się chorą matką, ubogiemi we wsi, ma przytem dość czasu na kształcenie własnego umysłu, roboty ręczne i t. p., jednem słowem jest to istota idealna.

Panienka pokochała młodego doktora, człowieka, mogącego zapewnić jej szczęście, wyrzeka się go jednak dobrowolnie, poświęcając prawa młodości i serca na ołtarzu obowiązku i pracy na ojczystym zagonie. Ten jej narzeczony żegna się z przedmiotem swojej miłości najspokojniej i rozstaje się z „panienką“ dla zdobycia karjery w Petersburgu, aby jedyną swoją ukochaną zostawić z pracą, troską i wieczną tęsknotą w sercu. Trudno się zgodzić czytelnikowi na takie pojęcie miłości, tembardziej, gdy autorka przedstawia nam Kańskiego, jako człowieka wielkiej odwagi i energji. Inne postacie powieści tchną prawdą, jak naprzykład, Gustaw, utracjusz, człowiek bez czci i wiary, chora matka i cała rzesza rezydentów, serdecznie przyjętych do pańskiego stołu. *Modestus.*

Począwszy od dnia 1-go b. m. przy nader licznym i zapewnionym udziale współpracowników, rozpoczął wydawać znany okulista łódzki, dr. Józef Koliński, miesięcznik p. t. „Czasopismo Lekarskie. Redakcję tego nowego pisma łódzkiego objął dr. Seweryn Sterling.

Adres Redakcji **Warszawa Złota 25**
Wydawcy Roman Kreczmer i Józef Jankowski (jota).
Za Redaktora Romana Kreczmer.

Przegląd polityczny.

Z początkiem roku bieżącego ma być według zapewnień berlińskiej „Post“, ukończone wyposażenie całej niemieckiej artylerji polowej w nowe działa modelu z r. 1895. Szybkostrzelające to działo posiada kaliber 7:7-centymetrowy; celuje ono niezmierną skutecznością strzału, wielką ruchliwością i szybkością zwrotów. Rozkaz cesarski, nakazujący uzbrojenie czterech brygad artylerji polnej, datował z d. 22 marca 1897 r., czas przeto wykonania rozkazu okazał się bardzo krótkim. Broń ma dziejsza artylerja polna w Niemczech wyborną, najlepszą zapewne w Europie: teraz nasuwa się wskazana w projekcie wojskowym, przedstawionym świeżo parlamentowi rzeszy, potrzeba zmiany całej organizacji tego działu armji.

Amnestja polityczna, ogłoszona we Włoszech przed samym Nowem Rokiem, nie zadowoliła nikogo. Uwalnia ona tych tylko uczestników zeszłorocznych zaburzeń socjalistycznych na półwyspie apenińskim, których sądy wojskowe skazały na mniej, niż dwa lata ciężkiego więzienia. Skazanym na cięższe kary amnestja skraca tylko liczbę lat. Z wybitniejszych osób, które skutkiem amnestji opuściły więzienie, wymieniają dziennikarza klerykalnego don Dawida Albertarja tudzież Annę Kuliszew. Najsrożej są dotknięci dwaj deputowani socjalistyczni: Turati i De Andreis. Obydwaj skazani są na karę dwunastoletniego ciężkiego więzienia. Pozostają przeto i nadal w więzieniu, pomimo, że opinja publiczna Włoch domagała się właśnie przedewszystkiem ich ułaskawienia.

Powrót do zdrowia Matea Sagasty wysuwa na pierwszy plan znowu kwestję nurtującego przesilenia ministerjalnego w Madrycie. W poważnych kołach madryckich cztery widzą sposoby załatwienia tej dla narodu hiszpańskiego w obecnej ciężkiej doli jego najżywotniejszej kwestji: przekształcenie gabinetu i stronnictwa liberalnego przez pojednanie się rozmaitych grup większości pod przewodnictwem Sagasty albo prezesa senatu Monterosa Riosa; utworzenie gabinetu koncentracji pod przewodnictwem Sagasty z udziałem jen. Wejlera i Canalejasa, a poparciem secesjonisty zachowawczego Romera Robleda, którego frakcja zastąpiłaby w tym sojuszu secesjonistów liberalnych Gomeza; utworzenie gabinetu staro zachowawczego pod przewodnictwem Francesca Silveli lub marszałka Martineza Camposa; wreszcie gabinet koncentracji zachowawczej pod przewodnictwem rzeczonego marszałka, z poparciem wpływowego jenerała Polavieji, tudzież księcia Tetuanu bez narażenia sobie również jen. Wejlera.

Sąd kasacyjny w Paryżu bada od kilku dni tajniki drejfusowego sekretnego *dossier*, przyczem kapitan Cuignet służy mu swemi objaśnieniami, jako przedstawiciel sztabu jeneralnego i ekspert w rzeczach obrony narodowej Wskazuje on trybunałowi, które dokumenty są z tego punktu widzenia najdrażliwsze i wedle tego następuje zakomunikowanie ich adwokatowi pani Drejfus, Mornardowi. Przed zakomunikowaniem każdego aktu rzeczonemu adwokatowi zapada osobna uchwała trybunału. rozstrzygająca, czy poznanie danego dokumentu niezbędne jest dla obrońcy strony cywilnej, czy nie?

Gazeta londyńska „Daily Mail“ urządziła ciekawą ankietę. Zażądała ona od wszystkich związków liberalnych w Anglji odpowiedzi na trzy pytania: Kto ma zostać przewódcą whigów? Jaki ma być w przyszłości ich program? Czy *home rule* irlandzki ma pozostać i nadal najpierwszym punktem rzeczonego programu?

Odpowiedź na pierwszy punkt z olbrzymiej większości związków liberalnych niesie nazwisko lorda Roseberego. Co do programu, porządek kwestji, które stronnictwo whigów zamierza podnieść, przedstawia się, jak następuje: reforma izby lordów. reforma list wyborczych, zabezpieczenie starości, reforma ustaw o wstrzemięźliwości, pozbawienie kościoła anglikańskiego charakteru urzędowego. O irlandzkim *home rule*'u przeważnie związki whigowskie w Anglji nie chcą obecnie nic wiedzieć. Tak szybko zapomniano o testamencie politycznym Gladstone'a.

Telegramy.

Londyn 5-go stycznia. Uzbrojenia wojenne Anglji trwają bez przerwy a nawet wzmogły się znowu w ostatnich czasach. W Portlandzie zgromadzi się znowu w d. 20-ym b. m. cała angielska eskadra kanałowa. Ministerjum wojny poczyniło dalsze znaczne zakupy amunicji.

Wiedeń 5-go stycznia. W sejmie trjesteńskim zaszły niezmiernie gwałtowne sceny z powodu odpowiedzi przedstawiciela rządu na interpelacje włoskie, wywołane założeniem gimnazjum chorwackiego w Pisino (Istrja). Przedstawiciel rządu oświadczył, że założenie owego gimnazjum jest aktem sprawiedliwości wobec słowian miejscowych i w niczem nie narusza prawa włochów istryjskich. Z powodu hałasowania musiano opróżnić galerje.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Rozmaitości.

Massaż, w zastosowaniu do tańca. Nadobne danserki i sprężyści danserzy większych miast, przed tańcami i po tańcach używają massażu.

Przed balem, masują sobie nogi, w skutek czego tańczą lekko, dużo i ogniście, po balu, ogólny massaż, a po parogodzinnem przespaniu się, wstają bez żadnego uczucia zmęczenia gotowi znów do tańca.

Próba miłości. Korespondent jednego z pism niemieckich z Londynu opowiada zdarzenie następujące, za którego autentyczność ręczy. Dwie robotnice angielskie zakochały się w jednym chłopcu. Pewnego razu, w godzinie zwierzeń, wszczęły spór, która z nich cieszy się wzajemnością. Dziewczę nr I twierdziło, że jej właśnie los szczęśliwy przypadł w udziale, dziewczyna nr II mówiła to samo o sobie. Nakoniec postanowiły wystawić cel swoich westchnień na próbę i uchwaliły, że każda wezwie chłopca z listem do siebie na jedne i tę samą godzinę. Oczywiście do obu nie będzie mógł pójść jednocześnie i wybierze jednę, tę właśnie którą kocha. Wyszły tedy z domu pośpiesznie, aby kupić odpowiednio różowego papieru i przed bramą domu spotkały cel marzeń dziewiczych. Chłopiec śpieszył się, mówiąc, że zostawił gdzieś parasol i idzie go szukać, boi się bowiem, aby mu nie zginął. Dziewczęta przyniosły papieru, wystosowały dwa listy pod właściwym adresem. Minęła godzina oznaczona, dziewczyna nr I czekała na próżno. Ha! widocznie rywalka była szczęśliwszą. W samej rzeczy tak było. Chłopiec udał się w oznaczonej godzinie do dziewczyny nr II. Nic dziwnego! List dziewczyny nr I brzmiał; „Kochany Wiliamie! Przyjdź dziś do mnie o godzinie 5-ej po południu. Jeżeli nie przyjdziesz, umrę“ Dziewczyna zaś nr II wysłała list taki „Kochany Wiliamie! Przyjdź dziś do mnie o godz. 5-ej po południu. Zostawiłeś u nas swój parasol!“

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Henryk Hugo Wróblewski. Дозволено Цензурою, г. Радомъ, 26-го Декабря 1898 г. **Redaktor dr. Włodzimierz Talko.**

W tłoczni i rytowni Józefa Grodzickiego w Radomiu.